

przykładu wielkich mistrzów, żadna filozofia nie zastąpi literaturze jej drzewa genealogicznego, obfitującego w nazwiska, które napędzają dumą. Nie ma wyboru: można tylko tak pisać jak Rabelais, Poe, Heine, Racine lub Gogol – albo wcale”. Iwan Turgieniew po śmierci Mikołaja Gogola powątpiewał: „Przeczytają go tylko Rosjanie, a raczej zaledwie kilka tysięcy Rosjan. Europa zaś nie dowie się nawet o jego istnieniu”. Po kilku latach dodał jednak „jeśli mamy wśród prozaików rosyjskich prawdziwego geniusza, to jest nim właśnie Gogol”.

Tak można w nieskończoność... Vladimir Nabokov napisał biografię pisarza, opowiadaniem Gogola zachwycał się Franz Kafka, do słownika popularnych powiedzeń analogicznie do polskiego „jak z Mrożka” można dodać „to zupełny Gogol”, „sytuacja jak z Gogola”.

Przypominają się fragmenty prozy rosyjskiego geniusza, najbardziej znane powie-dzonka, które bawią także dziś: „Jeden tam tylko jest porządny człowiek: prokurator; ale i ten prawdę mówiąc, świnia”, „krew przelałem, straciłem, poniekąd, rękę i nogę” (*Martwe dusze*).

Dlaczego warto wracać do Gogola? Pytanie wydaje się niestosowne, a odpowiedź oczywista: bo to dobry pisarz był.

Pretekstem do sięgnięcia po jego książki, możliwe że początkiem przygody z twórczością autora *Ożenku* może być wielowątkowy podróżniczy esej *Opis krainy Gog* Mariana Sworzenia, prozaika z Mikołowa. Wyruszył on w 2007 roku w rodzinne strony Gogola, na Ukrainę i zdał relację z tego, co tam zobaczył. Dlaczego na Ukrainę, a nie do Petersburga, w którym rosyjski pisarz stworzył największe swoje dzieła? Mikołaj Wasiljewicz Gogol-Janowski (szlachectwo dziadka wywiedzione z Polski), mimo że

pisal po rosyjsku, urodził się w Soroczyńcach Wielkich, uczył się w szkole powiatowej w Połtawie i w Gimnazjum Wyższych Nauk w Nieżynie na Ukrainie.

To Soroczyńce, Połtawę, Szyszaki, Nieżyn, Dikańkę, Mirgorod, Kijów i Gogolewo odwiedził Sworzeń. Bo aby w pełni pojąć tego, którego twórczość się wielbi, należy zobaczyć jego rodzinne strony. Miejsca opisane w młodzieńczych zbiorach opowiadań: *Wieczorach na futorze koło Dikańki* (1831) czy *Mirgorodzie* (1835).

Inaczej wtedy brzmią historie z *Nocy wigilijnej* o tym, jak to w Dikańce diabeł ukradł księżyc, czy opisy „prześlicznej kałuży” i sądu powiatowego w Mirgorodzie z *Opowieści o tym, jak się pokłócił Iwan Iwanowicz z Iwanem Nikiforowiczem*.

Sworzeń pisze: „Rosja, owszem, jest nieustannie obecna w książce, ale jako imperium, którego Ukraina była częścią przez trzy wieki”.

Adam Pomorski we wstępie do *Opisu krainy Gog* celnie zdiagnozował poszukiwania podróżnika z Mikołowa: „Sworzeń wyrusza tropem pisarza do barwnie opiewanych we wczesnej prozie Gogola ukraińskich miasteczek. (...) Wita go bezdziejowa pustka: błędne ścieżki bez struktury i bez historycznych struktur – budowli. (...) Miejscowi najczęściej nie umieją wskazać drogi do Gogolowskich starożytności, bo też jest to droga w zaświaty. Jak cienie w Dantejskim piekle tubylcy skarżą się więc jęklonie na dolegliwości swoich czasów lub przeklinają ze złością te czasy wraz z miejscem – niepodległą od niedawna Ukrainą, która w ich pojęciu nie kojarzy się z państwem, lecz z rządami mafii”.

W miejskich parkach podróżnik napotyka pomniki Gogola, kroczy ulicami imienia Gogola, odwiedza muzeum pisarza